Nr. 165 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, środa 23 lipca 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUD

ORGAN POLSKIEJ ...NEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 6·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5.50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4·96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Zamordowanie wice-min. w Rumunji.

Zderzenie pociągu z autem pod Lublinem.

1 osoba zabita, 4 osoby ranne.

Egipt burzy się.

Krwawe demonstracje w Kairze.

KAIR, 21. 7. (Pat.). Jakkolwiek przywódcy stronnictwa Wafd postanowili nie urzeczywistniać w dniu dzisiejszym groźby odbycia zebrania parlamentu, mimo opozycji rządu, ujawnia się od rana wyraźne zaniepokojenie wśród kolonji cudzoziemców. Wiele sklepów zarówno cudzoziemskich, jak tubylczych zamknięto. Miasto przypomina wygląd z r. 1919 odróżniając się jedynie tem, że w dniu dzisiejszym nie ma zupełnie w mieście wojsk angielskich. Główne arterje komunikacyjne obsadzone są przez policję.

Na Elzahar Square przyszło do manifestacji, w czasie których manifestanci zniszczyli wiele słupów ogrodzenia i wyrwali z korzeniami wiele drzew.

KAIR, 21. 7. (Pat.). Doszło tu dziś do starć, w czasie których 87 osób, z pośród ludności odniosło rany. Straty policji nie są jeszcze znane. Wielki tłum zabarykadował jedną z ulic, przeciął przewody gazowe i zapalił ulatniający się gaz. Policji udało się uratować sytuację. Aresztowano 323 osób.

ŻĄDANIE ZWOŁANIA PARLAMENTU.

KAIR, 21. 7. (Pat.). Członkowie parlamentu zwrócili się do króla z petycją, w której domagają się zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu, na 26 lipca b. r.

ZNOWU KRWAWE STARCIA W INDJACH.

BOMBAJ, 21. 7. (Pat.). W Jubbulpore usiłowano zatrzymać transport soli, przyczem doszło do starć między policją a manifestantami. Policja została zarzucona kamieniami, wobec czego użyła broni palnej. W wyniku zajścia 60 manifestantów oraz 12 członków policji odniosło rany.

KATASTROFALNE UPAŁY W ST. ZJEDN.

N. JORK, 21. 7. (Pat.). Według dotychczasowych danych, z powodu nadzwyczajnej fali upałów, jaka nawiedziła Stany Zjedn. zginęło 40 osób. Temperatura w dniu 20 b. m. była najwyższą, jaką zanotowano od 54 lat.

Pożar pociągu wskutek zderzenia z samochodem.

ELISABETH, 21. 7. (Pat.). W pobliżu Elisabeth (stan Jersey) pociąg z podróżnymi zderzył się z samochodem. Pociąg ciągnął samochód na pewnej przestrzeni, a gdy wreszcie maszyniście udało się pociąg zatrzymać lokomotywa wywróciła się, przyczem powstał pożar, który ogarnął część pociągu. Przeszło 100 osób odniosło rany. Stan 3 osób jest bardzo ciężki.

Ostatn'e posiedzenie parlamentu niemieckiego.



Na widnokręgu.

Po wstrząsach wojennych, życie publiczne poszczególnych narodów i państw nie zaznaje spokoju. Wszędzie zmagają się siły i kierunki polityczne w płynnych stosunkach powojennych, gdyż masowy udział w wojnie wydobył na powierzchnię nowe siły, a wytrącone gwałtownie z równowagi życie gospodarcze, nie może też wrócić w dawne utarte drogi.

Tu leżą przyczyny różnorodnych zjawisk, jakich jesteśmy we wszystkich państwach świadkami, przeżywamy je też we własnem państwie.

Jeżeli w publicystyce spotykamy się z atakami na demokrację, na parlamentaryzm, to przyczyn tego zjawiska, między innymi, należy też szukać w psychice powojennej, a i żywioły demokratyczne rekrutują się z innych elementów społecznych, anizeli przed wojną. Dziś ostoją demokracji jest socjalistyczna klasa pracująca, która nie zadowala się tylko formalną stroną ustroju demokratycznego, ale wnosi weń bogatą treść, zmierzającą do głębokiej przebudowy ustroju kapitalistycznego. Stąd wrogi stosunek burżuazji do takiej demokracji. A ponieważ wojna pozostawiła po sobie militarne metody rządzenia państwem, które bardzo odpowiadają umysłowości górnych dziesięciu tysięcy (one mają przez swych wodzów rządzić, a wszyscy inni mają słuchać), stąd te wojskowe maniery we współczesnych próbach rządzenia państwem, stąd próby przemycania doktryn, które mają na celu wyprowadzenie w pole tych, którzy następnie mają być rządzeni.

Na tem bardzo zwięźle sformułowanem tle toczy się zażarta kampanja z demokracją. Przeżywamy ją w ostrej formie w Polsce, obserwujemy ją i poza jej granicami.

W stosunkach polskich nikt nie miał odwagi kwestjonować ustroju demokratycznego, dopóki staliśmy w ciężkiej wojnie, w której ważyły się losy Polski Niepodległej. Masy ludowe były wtenczas potrzebne, aby niezawisłość państwową zdobyć. I demokracja zdała ten ciężki egzamin znakomicie, dzięki niej Polska jest dziś niezależnem państwem.

Z chwilą gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo minęło, warstwy społeczne wrogie demokracji, które w pierwszym okresie tworzenia się państwa, były w życiu publicznem na bardzo dalekim planie, gorączkowo upominać się zaczęły o „należne“ im wpływy. Gdy wyrosła siłami demokracji t. zw. „piłsudczyzna“, odwróciła się od swoich sojuszników i dobroczyńców, natychmiast przylgnęły do niej elementy wrogie zawsze demokracji.

W innych zupełnie warunkach i na odmiennem tle rozgrywa się analogiczny proces w sąsiednich Niemczech. Tam demokracja wydobyła państwo z klęski wojennej, w którą je wpędził nacjonalizm w pikelhaubie, który tymczasem się czaił i przygotowywał do powrotu. — Teraz uznał, że przyszedł jego czas. Stary Hindenburg nie zapomniał, czem był przez całe swoje życie, okazał się też oparciem dla nacjonalistycznego szału. Próbuje też rządzić ponad parlamentem. — Rozpisane wybory zadecydują o kierunku rozwojowym myśli politycznej niemieckiej.

Porównanie z Polską poważnie też kuleje, gdyż u nas rządy antydemokratyczne próbują się utrwalić bez pytania społeczeństwa. Od siły demokracji polskiej też zależy, czy proces ten zostanie przerwany.

—o—

Posłowie i senatorowie Centrolewu

na indeksie.

OKÓLNIK RZĄDU.

Min. spraw wewnętrznych
N. P. P. 5056/89/30.

Warszawa, 4 lipca 1930.

Do

Panów Wojewodów i Pana Komisarza rządu na m. st. Warszawa.

Wobec powziętej na wiecu urządzonym w Krakowie dnia 29 czerwca br. antypaństwowej rezolucji, godzącej w Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i interesy Państwa, podaję do wiadomości listę posłów i senatorów, którzy w uchwaleniu tej rezolucji wzięli udział, z następującem zarządzeniem: Posłowie i senatorowie na załączonej liście wyszczególnieni mogą być przyjmowani jedynie tylko w sprawach osobistych jako strony interesowane względnie o ile występują w sprawach prywatnych osób trzecich, winni być traktowani jako pełnomocnicy tych osób, przyczem tak w jednym jak i w drugim wypadku obowiązują odnośne przepisy o postępowaniu administracyjnem. Wszelkie natomiast interwencje i wystąpienia wobec władz państwowych wymienionych wyżej posłów i senatorów w sprawach o charakterze politycznym, czy delegatów organizacyj czy stowarzyszeń winny pozostawać bez odpowiedzi, zaś posłowie i senatorowie w sprawach tych przyjmowani być bezwzględnie nie mogą.

W odniesieniu do wszystkich innych posłów i senatorów mają w zupełności zastosowanie wytyczne uchwały Rady Ministrów z dnia 16. 12. 1926 roku.

•

Do powyższego okólnika została załączona następująca

LISTA POSŁÓW I SENATORÓW „CENTROLEWU“:

P. P. S. Posłowie: Niedziałkowski Mieczysław, Pużak Kazimierz, Chałupka Piotr (Kwapiński Jan), Diamand Herman, dr. Lieberman Herman, Reger Tadeusz, Zaremba Zygmunt, Żuławski Zygmunt, Barlicki Norbert, Mastek Mieczysław, Czapiński Kazimierz, Kuryłowicz Adam, Pławski Stanisław, dr. Pragier Adam, Matuszewski Tadeusz, Pająk Antoni, Stańczyk Jan, Dubois Stanisław, Topinek Wilhelm.

Senatorowie: Kłuszyńska Dorota, dr. Gross Daniel, Strug Andrzej (Gałecki Tadeusz.

P. S. L. PIAST. Posłowie: Witos Wincenty, dr. Kiernik Władysław, Dębski Jan, Pieniążek Jan, Madejczyk Jan, Rataj Maciej, Rząsa Franciszek, Potoczek Narcyz, Brodacki Jan, Nosek Jan, Werschler Ludwik.

Senatorowie: dr. Marchlewski Leon, Średnjawski Andrzej, Kulerski Wiktor.

N. P. R. Posłowie: Roguszczak Franciszek, Chądzyński Adam, Pawlak Wojciech, Nader Mikołaj, Faustyniak Jan Malinowski Walenty, Bader Ignacy, Hoffman Władysław, Jankowski Jan, Wilczyński Marcin.

Senator Pepłowski Edward.

CH. D. Posłowie: dr. Kuśnierz Bronisław, Urbański Franciszek, Puchałka Jan, Chaciński Józef, Szlachciński Stefan, ks. Gąsiorowski Franciszek, Burtan Stanisław, Pułjan Romuald, Bittner Wacław.

P. S. L. WYZWOLENIE. Posłowie: Woźnicki Jan, Smoła Jan, Kosmowska Irena, Malinowski Maksymiljan, Wyżykowski Henryk, Róg Michał, dr. Grabiński Zygmunt, dr. Putek Józef, Bogusławski Aleksander, Dadan Antoni.

Senator Ciastek Franciszek.

STRONNICTWO CHŁOPSKIE. Posłowie: Waleron Andrzej, Wrona Stanisław, Pawłowski Jakób, Pluta Andrzej, Dąbski Jan.

•

Wojewodowie rozesłali powyższy okólnik i załączoną listę wszystkim starostwom i magistratom.

Powyższa „lista“ posłów i senatorów jest niekompletna. Z samej P. P. S. brak kilkudziesięciu posłów i senatorów, którzy wzięli udział w zjeździe krakowskim. M. in. brak w tej liście również nazwiska posła tow. Artura **Hausnera,** który również wziął udział w zjeździe i w całej pełni solidaryzuje się z uchwałami kongresu. Możeby ministerstwo spraw wewn. przeprowadziło dodatkową listę „proskrypcyjną“ i m. in. uwzględniło również tow. pos. Hausnera.

Stefan Okrzeja.

Krwawa manifestacja na placu Grzybowskim, w Warszawie, „ruszyła z posad bryłę“ proletarjatu polskiego. Carat odpowiedział istną burzą terroru, barbarzyństwa i gwałtów. Natychmiastowa reakcja ze strony klasy pracującej stała się koniecznością. Bojowa organizacja PPS. rozpoczęła swoją akcję.

Na tem tle, brzemiennem w zdarzenia, ofiary i krew, wyrasta jak przepiękny kwiat, postać 19- letniego Stefana Okrzej, który oddał życie w walce o wolność i socjalizm. Bohaterstwem swojej ofiary i męstwem ducha w polskiej społeczności robotniczej zdobył nieśmiertelność. W dniu dzisiejszym upływa właśnie 25 rocznica stracenia go na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Na dotychczasową drogę socjalizmu złożyło się bardzo wiele krwawych walk i niezliczona ilość ofiar ludzkich. Ale ofiara Okrzei jest nam szczególnie droga. Okrzeja bowiem jest klasycznym, idealnym przykładem olbrzymiej siły moralnej socjalizmu, zaświadczając wobec świata, iż o socjalizm nietylko walczyć się musi, ale gdy zajdzie konieczność i umierać potrzeba. Że to nie frazes, dowodem tego właśnie Okrzeja, który odrzucił prośbę o łaskę w przekonaniu, iż „śmiercią swoją, która niewątpliwie poruszy umysły, zrobi więcej dla sprawy, niż życiem“.

Zachowanie się takie w obliczu śmierci — to szczyt bohaterstwa — tem większego, że dokonał go bez myśli uciekania się za parawan swoich 19-tu wiosen życia. Ten hart niezłomnego charakteru młodego człowieka, dziecka nieledwie wierzącego w znaczenie swojej ofiary, jest najwyższym akordem duszy ludzkiej.

Dla polskiej klasy pracującej, stojącej w ogniu walki o wolność, Okrzeja wyrasta do znaczenia symbolu. Slepym, zupełnie ślepym i wypranym z wszelkich uczuć, szlachetnych byłby ten, ktoby sądził, iż okres Okrzejów minął bezpowrotnie, iż w pokładach duszy współczesnego proletarjatu polskiego wyczerpała się osobowość typu Okrzei. Komu świat robotniczy nie jest obcy, kto potrafi wniknąć w głąb dzisiejszego proletarjatu, odczuje żyjącego ducha Okrzei, odczuje rytm zwielokrotnienia Okrzei i innych „bandytów“ z PPS. — Duch ten w partji został niejako umasowiony. Żyją nim setki i tysiące starszych i młodzieży. Pomiędzy Okrzeją, Montwiłłem, Baronem a nami, znajduje się nietylko węzeł pamięci, ale są ich żywi współtowarzysze walk i idei, jest serdeczny, krwią pulsujący kontakt duchowy, jest wspólna nam sprawa, którą kontynuujemy.

I gdy dziś polska klasa pracująca walczy o najprymitywniejszy warunek istnienia — o wolność, czerpie siłę z ofiar przeszłości w głębokiej wierze, iż tylko drogą walki zrealizuje testament swoich bojowników i bohaterów.

—o—

Sanacyjny grassant dziennikarski i Grafomanka.

„Radosną nowinę“ — jak pisze — przyniósł swym czytelnikom - baranom szmok dziennikarski w ostatnim numerze sanacyjnego brukowca warszawskiego „Ekspresa porannego“. Oto ni mniej ni więcej — tylko zapowiedział... druk najnowszej powieści p. Ireny Zarzyckiej, „której niespotykana w Polsce karjera literacka pozostaje do dziś tajemnicą dla krytyków i wydawców“(!).

P. Zarzycka wraz z p. Mniszkówną i panem Staśko stanowi trójcę osławionych grafomanów, którzy zaśmiecają piśmiennictwo polskie romansidłami, wołającemi o pomstę do nieba. Gdy kto chce ukuć jakiś dowcip na temat grafomanji, łączy je zawsze z jednem z tych trzech ośmieszonych nazwisk. Przy czytaniu „powieści“ kogoś z tej dobranej trójki można — zależnie od usposobienia — bawić się z rozbrajającą naiwnością tych elukubracji albo wołać o najsroższe kary dla autorów, w mózgi prostaczków (których jest jeszcze tylu!) wlewających pomyje swych produktów „literackich“.

I oto zakłamany czy istotnie głupi pismak z szmatki sanacyjnej, reklamując nowy płód p .Zarzyckiej, z cyniczną bezczelnością apasza, grasującego po dziennikarstwie, z pod plugawego swego pióra wypuszcza takie zdania:

„Kim jest naprawdę Irena Zarzycka, powie najlepiej jej powieść, którą właśnie za tydzień rozpoczniemy drukować... Wprost w głowie pomieścić się nie chce... ale dajmy spokój. Naprawdę można przy czytaniu tej powieści zapomnieć o grasowaniu niejakiego kryzysu gospodarczego“.

O kreaturo, zapłacona za to, żebyś bełkotała urągliwie o „grasowaniu niejakiego kryzysu gospodarczego“... Sanacyjny szmoku dziennikarski, który prostytuując siebie, zapominasz, coś winien nazwie dziennikarza polskiego... Bo pewnie — w tych czasach i to możliwe — należysz do Syndykatu dziennikarzy polskich.

(mn.)

Straszliwy bilans tajfunu w Japonji.

TOKIO, 21. lipca. (Pat.). Szkody wyrządzone przez tajfun, który szalał nad Japonją w piątek nie są jeszcze całkowicie znane. Najwięcej ucierpiała wyspa Kiu Sziu. Przypuszczalne straty dochodzą do 100 miljonów jen. 70 osób zostało zabitych, 100 dotychczas nie odnaleziono, rannych 700. Tajfun zniszczył 4.000 domów. Zatonęło wiele łodzi.

Jak donoszą z Korei, tajfun poczynił tam także znaczne szkody, z powodu jednak przerwanej komunikacji, wszelkich szczegółów brak. Należy zaznaczyć, że Korea uległa niedawno katastrofie powodzi, która spowodowała śmierć 258 osób a zaginięcie 252 osób. 20.000 ludzi pozostaje na Korei bez dachu nad głową, gdyż powódź zniszczyła 5.400 domów.

—o—

TOKIO, 21. 7. (Pat.). W następstwie tajfunu, który ostatnio nawiedził wyspę Kiu Sziu, a zwłaszcza Szimonoseki oraz Koreę, 58 osób poniosło śmierć, 83 zaś zaginęło. Ponadto brak 90 statków rybackich, na których znajdowało się ponad 500 ludzi załogi.

SPROSTOWANIE.

odnośnie do ogłoszenia Komunalnej Kasy Oszczędności, powiatu lwowskiego, we Lwowie, z dnia 21. b. m. w sprawie obniżenia stopy procentowej od wkładów oszczędnościowych i eskontu wekslowego, donosimy, że uchwała Zarządu zapadła dnia 17/7 1930 a nie jak mylnie podano, dnia 11/7 b. r.

Pociąg pospieszny najechał na samochód pod Lublinem.

WARSZAWA, 21. lipca. (tel. wł.). Na szosie pod Lublinem samochód ciężarowy, wiozący 5 osób, przejeżdżał przez tor kolejowy. W tym samym czasie nadjechał pociąg osobowy, który całą siłą uderzył w bok przejeżdżającego samochodu. Skutki tego zderzenia były straszne. 1 osoba została zabita, dwie ciężko ranne, a dwie lżej. Dróżnika, winnego tej katastrofy, aresztowano.

100 zabitych, wielu rannych

w walce z bandytami.

HONG-KONG, 21. 7. (Pat.). Wojska nacjonalistyczne Kantonu wspierane przez kanonierkę, stoczyły całodzienną walkę z bandą dobrze uzbrojonych bandytów, którzy okopali się w odległości 40 m na polu od Kantonu. Bandyci zostali pobici i zostawili około 100 zabitych i wielu rannych. Oswobodzono wielu jeńców uprowadzonych przez bandytów.

—o—

Znowu szubienica

Tym razem w Poznaniu.

POZNAŃ, 21. 7. (Pat.). W sobotę wieczorem, w Ostrowiu, na dziedzińcu miejscowego Sądu Okręgowego nastąpiło stracenie przez powieszenie Czesława Koniecznego, który wyrokiem tego Sądu został przed kilku miesiącami skazany na karę śmierci za siedmiokrotne morderstwo, popełnione na własnej matce i 6 rodzeństwa.

—o—

TRAGICZNA PRZEJAŻDŻKA ŁODZIĄ.

BUDAPESZT, 21. 7. (Pat.). Niedaleko Esztergom przewróciła się z powodu gwałtownej burzy łódź żaglowa, w której dwóch studentów z Wiednia Marjan Illek i Leon Schubert usiłowali przepłynąć Dunajem z Wiednia do Budapesztu. Illek utonął, Schuberta zdołano uratować.

—o—

DEFRAUDACJE URZĘDNIKÓW W TURCJI.

WIEDEŃ, 21. 7. (Pat.). Według doniesień dzienników ze Stambułu, odkryto w tureckiej administracji długów państwowych sprzeniewierzenia, spowodowane puszczaniem w obieg, przez urzędników administracji, banknotów, wycofanych już z obiegu. Państwo poniosło wielomiljonowe straty.

Niepoczytalność, niedorzeczności
i różne interesujące rzeczy.

Lwowski świstek sanacyjny także (a jakże) zajmuje stanowisko w sprawie Kongresu krakowskiego. Mianowicie na temat „konsekwencyj“ p. Sławka. Będzie proces czy nie będzie? Nie będzie — wyrokuje lwowski organ grupki sanacyjnej. A pocóż by miał być? Uczestnicy Kongresu chcą, żeby proces był, a właśnie, że im na złość — nie będzie.

„Zaświtała im nadzieja — czytamy — że kongres pójdzie w niepamięć, skoro rzuci się ludziom zamiast hańby (?) kongresu widowisko sądowego procesu. Słowo premjera Sławka zostało sfałszowane, tak że czytelnik pism opozycyjnych zamiast „konsekwencyj“ przeczytał „proces“. Ewentualny proces sądowy kongresowi opozycyjności podchwyciliby, jako nową okazję do autoreklamy (?) politycznej. Taki właśnie proces z liczną galerją widzów, sprawozdaniami na całe kolumny pism z zagranicznymi korespondentami i fotografami — uśmiechał się starym kabotynom partyjnym, wszystkim adwokatom i Liebermanom sześciu stronnictw, którym dawno powiędły laury, a nowe obiecuje ława oskarżonych“.

Widzicie, nie będzie ani procesu ani laurów. A co będzie?

„Tymczasem po słowie „konsekwencje“ — czytamy — nie nastąpiło upragnione słowo o procesie. Prokuratura i władze bezpieczeństwa prowadzą tylko dochodzenie, ażeby odtworzyć całokształt stanu faktycznego niedzieli dn. 29 czerwca w Krakowie“.

A poco prokurator to robi? Prokurator zbiera fakty dla procesu. Nie? A jeżeli nie dla procesu — to w takim razie poco zajmuje się nieswojemi rzeczami? Co?

— — — — — — — — —

A teraz od kwiatka niepoczytalności przejdźmy do kwiatka — niedorzeczności. Niedorzeczność popełnił tym razem „Kurjerek krakowski“. Tak mu to wymawia inny „Kurjer“, mianowicie „poranny“ warszawski, który z powodu mianowania drugiego ministra spraw wojskowych pisze tak:

„Poprostu nagromadziło się dużo aktów wymagających podpisu ministra; zanudzać temi formalnościami Marszałka Piłsudskiego i zakłócać mu jego wypoczynek poprostu nie godziło się. Skoro tylko tedy gen. Konarzewski powrócił ze swego urlopu, Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek premjera, zadekretował poruczenie gen. Konarzewskiemu od dnia 15 lipca „na czas nieobecności Marszałka Piłsudskiego w Warszawie prowadzenie kierownictwa ministerstwem.

Zarządzenie było czysto wewnętrzne i wcale nie było przeznaczone do publikacji (?). Ale pewnemu reporterowi, który o tem coś nie coś posłyszał, podobało się w prowincjonalnem pisemku brukowem, sprzedać z tego z bezprzykładną lekkomyślnością na czas kanikuły coś w rodzaju „grubej“ sensacji. Pisma opozycyjne czepiły się tego, jak robactwo kożucha i stąd cała orgja, która nie ma za grosz ani uzasadnienia ani sensu“.

Dostało się „Kurjerkowi“ (bo to on właśnie pierwszy podał tę wiadomość)! Taki despekt go spotkał! A przecież jeden „Kurjer“ i drugi „Kurjer“ to jeden front sanacyjny! Bracia najbliżsi! Teraz ten krakowski będzie miał nauczkę, że dopóki tam u góry nie pozwolą, trzeba trzymać język za zębami. Miało nie być przeznaczone do publikacji, a wydało się...

— — — — — — — — —

„Polonia“ katowicka demaskuje bezmyślne stanowisko prasy sanacyjnej, która bije w radosny alarm z powodu zmian w Niemczech i rada jest, że może swym czytelnikom wskazywać na to, że i w Niemczech maszeruje dyktatura:

„Z punktu widzenia naszych interesów państwowych — pisze „Polonja“ — należałoby życzyć w Niemczech zwycięstwa demokracji, bo rządy pod egidą Hindenburga i Brüninga stanowią poważne niebezpieczeństwo nietylko dla Polski, ale wogóle dla pokoju Europy. Zadowolenie sanatorów naszych z przebiegu wypadków politycznych w Niemczech jest tylko dalszym dowodem, że troska o całość państwa i jego interesy schodzi u nich na plan drugi, bo utażsamiają on; państwo i jego interesy z sobą i swojemi interesami partyjnemi i osobistemi“.

A dalej porównywa „Polonia“ Hugenberga z Piłsudskim:

„W Niemczech Hugenberg zdołał zapoczątkować przesilenie państwowe, u nas trwa ono już lat 4 a zapoczątkował je Józef Piłsudski. W swej działalności publicznej ma on wyraźne wspólne cechy z Hugenbergiem. Tak jak Hugenberg neguje on ugruntowany w konstytucji parlamentarno - demokratyczny ustrój państwa. Wywołał trwające 5-ty rok przesilenie państwowe. Jedna jest jednak różnica pomiędzy nim a Hugenbergiem, a mianowicie Hugenberg wyraźnie wskazuje swój cel, to jest przywrócenie półabsolutnej monarchji Hohenzollernów, Piłsudski zaś mimo przeszło 4-letnich eksperymentów nie chce lub nie może narodowi powiedzieć, do jakiego celu dąży i jaki ustrój pragnie nadać Polsce. Natomiast rządzi jak półabsolutny monarcha. Dlatego rezultatem jego polityki jest chaos i stałe przesilenie państwowe“.

— — — — — — — — —

Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Fabryka zamknięta — jest mieszkanie w budynkach fabrycznych. Cytowany „Kurjer“ poranny pisze o dziwnem zachowaniu się bezdomnych, którzy wolą lepianki na Żoliborzu niż przeprowadzkę własnym kosztem do budynku fabrycznego.

„Instalowanie bezdomnych w pomieszczeniach byłej fabryki „Polus“ postępuje naprzód. W najbliższym czasie przetransportowani tam będą bezdomni zamieszkujący dotychczas w lepiankach na Żoliborzu, które po usunięciu dotychczasowych „lokatorów“ znikną ostatecznie z powierzchni ziemi. Tranzlokacja bezdomnych z Żoliborza napotyka jednak na pewne trudności, gdyż bezdomni domagają się, aby przeprowadzka ta odbyła się na koszt miasta, na co znów nie chce się zgodzić Magistrat“.

Oryginalni ci mieszkańcy lepianek na Żoliborzu. Nie chcą własnym kosztem przeprowadzić swych gratów. Ale dlaczego?

— — — — — — — — —

Na zakończenie jeszcze historyjka o największym cmentarzu z „Polonji“:

„Polska ma dzisiaj niezwykłą osobliwość o jakiej zapewne nie wspomina pan minister Kwiatkowski w swoich podróżach zagranicą.

Polska ma Żyrardów....

Przez cały wiek był Żyrardów dumą przemysłu polskiego. Trzydzieści tysięcy ludzi żyło z ogromnych przędzalni, a żyrardowskie wyroby szły niemal po całym świecie. Potrzeba było dopiero okresu sozolniaków, by stara twierdza przemysłowa nieopodal Warszawy, już pod tuczącem okiem rządu, legła niemal w gruzy.

Dziś, tysiąc dwieście pracujących musi utrzymać całe miasto... Miasto żyć musi z funduszów bezrobocia, nędza zagląda do wszystkich. Potrzeba wielkiej odwagi ze strony ministra przemysłu i handlu, by w takim właśnie okresie, kiedy, jako rezultat jego rządów ginie całe miasto, roznosić po Europie wieści o naszym gospodarczym rozwoju.

Żyrardów dzisiaj jest symbolem. Kominy sterczą jak kolumny pomników na tym wielkim cmentarzu imienia Kwiatkowskiego. Gdy pan minister będzie już wracał z Oslo, byłoby bardzo dobrze, gdyby tak wysiadł na stacji w Żyrardowie i pocieszył zgłodniałych robotników swojmi orderami. Mógłby znaleźć uznanie tak wielkie, że na tym wielkim cmentarzu nie odmówiono by mu honorowego miejsca“.

Zamach morderczy na wice-min. w Rumunji.

WARSZAWA, 21. 7. (tel. wł.). Dziś o godz. 11-tej rano do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, do gabinetu sekretarza stanu Konstantego Angelesco, zastępującego przebywającego na urlopie ministra spraw wewn. Vajdę Wojwodę, przybyło 8 studentów, oczekujących cierpliwie w przedsionku ministerstwa do godziny 1 popołudniu. Następnie weszli do pokoju sekretarza stanu, z którego

rozległo się 8 wystrzałów rewolwerowych.

Na odgłos strzałów zbiegli się urzędcy, którzy zastali sekretarza **leżącego na podłodze w kałuży krwi.** Nad ministrem stał student nazwiskiem Beza, współpracownik gazety „Epoca“, który trzymał w ręku dymiący jeszcze rewolwer. Na widok urzędników Beza usiłował zbiec, lecz został schwytany.

Wraz z nim zatrzymano przybyłych akademików. Przy aresztowanych znaleziono drugi rewolwer.

Badany przez policję, Beza zeznał, że istnieje zamiar wymordowania wszystkich członków rządu rumuńskiego.

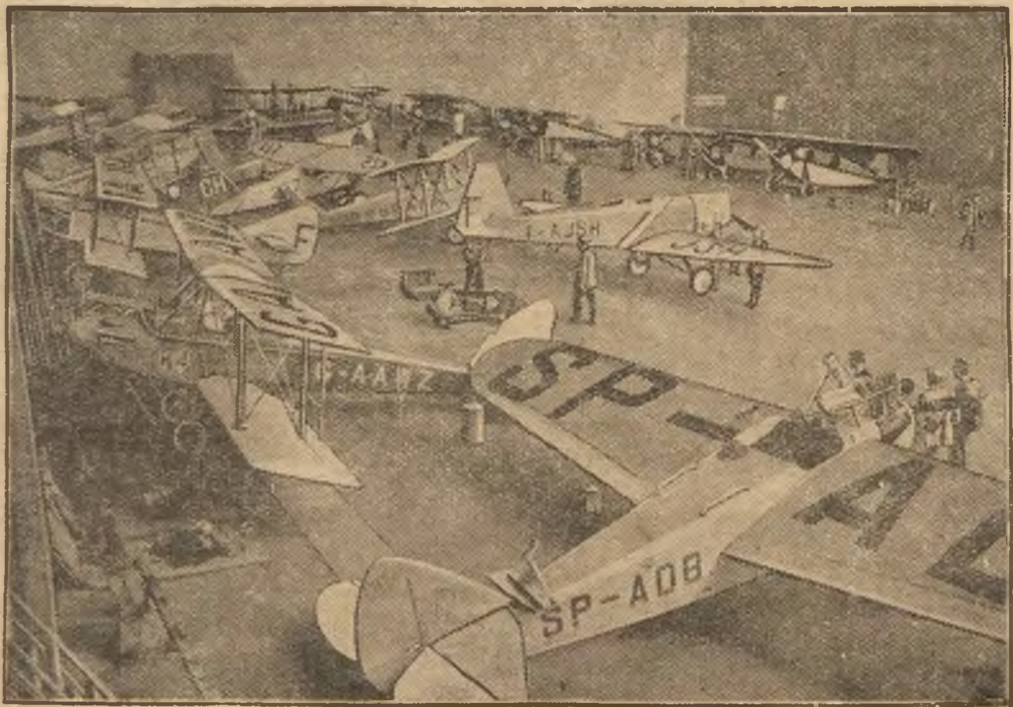
Ofiara zamachu, wicemin. Angelescu, u którego skonstatowano rany głowy, pleców i ramienia, odwieziony został do szpitala, gdzie mu wyjęto 3 kule.

Po dokonaniu operacji Angelesco zmarł.

Premjer Maniu i min. spr. wewn. Wojwoda powrócili natychmiast do Bukaresztu.

Morderca okazał się przywódcą oddziału rumuńskiego związku studentów macedońskich. Zeznał, że zamach wykonał z zemsty za to, że wicemin. Angelesco z powodu swoich zarządzeń przeciw antysemitom stał się zdrajcą narodu i Rumunji.

Przed lotem okrężnym po Europie,



rozpoczętym 20 bm. w Berlinie, gdzie zebrało się 60 awjonetek z rozmaitych krajów: Niemiec, Anglji, Francji, Polski, Hiszpanji i Szwajcarji. Droga, którą awjonetki mają przelecieć wynosi 7650 kilometrów.

Likwidacja zatargu w przemyśle kaflarskim.

Pełne zwycięstwo robotników.

(**Wuel**). Od trzech tygodni trwający lokaut w przemyśle kaflarskim, wywołany „niepoczytalną konkurencją“ jednego z mistrzów, który w swej zachłanności „kosztorysowej“ może ponieść poważną stratę — wciągnął ogół mistrzów w niepotrzebny zatarg z pracownikami — którzy mieli ponieść stratę „mistrza“ z swych zarobków.

Z dumą — przyznać należy — tow. kaflarze, narzuconą walkę przyjęli, w której solidarnie i z zaparciem się, bezrobocie przetrzymywali, dając dowód karności organizacyjnej oraz ofiary tow. pracujących na rzecz tow. w lokaucie pozostających.

Niemniejszą zasługę równocześnie ponosi Centrala, która wydatną kwotę przesłała na rzecz zlokautowanych oraz poszczególne związki, które wezwane przez Radę Zw. Zawod. natychmiast z pomocą pospieszyły.

Na życzenie Starszego Cechu p. Fr. Cwenarskiego, który skierował się do przew. Rady Zw. Zawod. tow. **Laskowskiego**, celem przystąpienia do dalszych pertraktacji, tow. Laskowski wyraził zgodę z zastrzeżeniem, że każdej chwili podejmie się pośrednictwa z delegacją mistrzów, jednak bez udziału reprezentanta firmy „Ha-Li-Beja“, którego uważa za bezpośredniego sprawcę wywołanego konfliktu, z powodu nieuczciwej konkurencji w kalkulacji.

Tow. Laskowski w oświadczeniu Starszemu Cechu oznajmił, że porozumie się ostatecznie z komisją cennikową Związku kaflarzy i przedłoży sformułowane postulaty, opracowane przez Radę Zw. Zawod. i zwoła konferencję w miejscu, które delegacja Mistrzów wybierze.

W sobotę ubiegłą przedpołudniem, komisja cennikowa zestawiła swoje postulaty, uzależniając powrót do pracy od ich przyjęcia ze strony pracodawców — żądając od Rady Zw. Zawod., by pismo takie do Cechu wystosowała.

W ostatecznem uzgodnieniu tow. Laskowski zwołał konferencję na niedzielę o godz. 10-tej rano w biurze f. „Hartmudt“, w której ze strony mistrzów brali udział pp. Starszy Cechu Cwenarski, Liniowski i dr. Kaufman, ze strony pracowników ttow. Barański i Wojciechowski oraz tow. Laskowski z ramienia Rady Zw. Zawod.

Tow. Laskowski, pod którego przewodnictwem odbywała się konferencja, odczytał następujące pismo, wystosowane do Starszego Cechu p. Fr. Cwenarskiego.

„Rada Związków Zawod. — celem zlikwidowania sporu wynikłego między Pp. Mistrzami Cechu Ceramików a Związkiem zawodowym tego rzemiosła, po przeprowadzeniu ujednostajnienia nieporozumienia , ustala następujące punkty dla obostronnego zatwierdzenia:

1. Cennik ostatni oraz **umowę z ubiegłego roku podtrzymuje się w całości**, z tem, że celem ułatwienia obliczeń, scalono ceny kafel w ten sposób, że do obecnej ceny dolicza się 20 proc. (przy kuchniach 20 proc. plus trzy grosze od kafli), z doliczeniem dyjet podczas podróży (vide tabela, która wykazuje obliczenia), które obowiązują tylko przy robotach większych, jak państwowe, komunalne itp., bez pomieszkania.

Przy robotach mniejszych na prowincji dyjet nie zmniejsza się.

W obopólnem rozliczaniu się **ułamki** dochodzące do pięć dziesiątych przypadają na rzecz pracodawców, zaś powyżej pięciu na rzecz pracowników.

2. Pośrednictwo Biura Pracy pozostaje jak dotychczas — z tem, że Pp. Pracodawcy zapotrzebowanie zgłaszać będą tylko w biurze i niedopuszczą, by pracodawcy werbowali pracowników zaliczkami itp.

3. Sprawa przyjmowania uczni zostaje na dwa lata wstrzymana.

4. Uczni wolno zatrudniać jednego na dwóch czeladników.

5. Sprawę kamienia reguluje się w ten sposób, że firma, która kamienia nie dostarcza, płaci jednego złotego od pieca.

6. Za lokaut żadna strona nie bierze odpowiedzialności.

7. Umowa niniejsza reguluje wyżej wymienione do lipca 1931, z **tem, że do 15 maja strony mają swoje poprawki uzgodnić.**

W konferencji, która się przeciągła do popołudnia zabierali głos delegaci z obu stron.

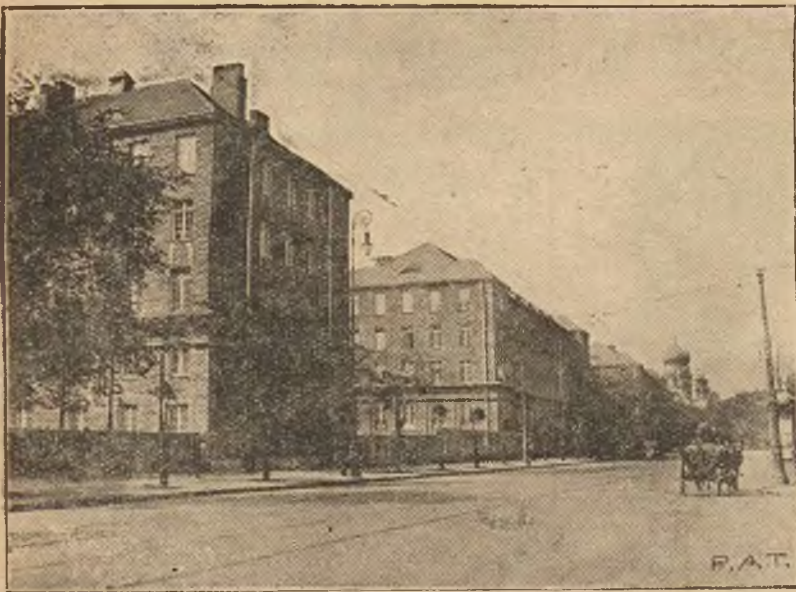
Po wywodach uzasadniających przez tow. Barańskiego, tow. Laskowski przedłożył do podpisania pismo Rady, które wszyscy delegaci podpisali — z prośbą, by znikły wszelkie nieporozumienia, tak bezpotrzebnie obie strony narażające.

Obie strony podawszy sobie ręce, rozeszły się z tem, że od poniedziałku praca wre na nowo.

Delegaci pracowników udali się następnie na zgromadzenie, gdzie tow. Laskowski i tow. Barański przedstawili wyniki konferencji, poczem zgromadzenie długiemi i niemilknącemi oklaskami złożyli podziękowanie Radzie Zw. Zawod., tow. Laskowskiemu, Barańskiemu oraz komisji cennikowej za trud około odniesionego zwycięstwa.

Tak w solidarności wygląda wygrana, co należy z dumą podkreślić.

—o—



Nowy gmach Warszawskiej dyrekcji kolejowej,

na Pradze, dokąd wkrótce będą przeniesione wszystkie biura dyrekcji.

„Hojne“ wsparcia dla inwalidów pracy.

Od 3 zł. do 25 zł. miesięcznie.

„W „Dzienniku ustaw“ zamieszczone zostało rozporządzenie min. pracy i opieki społecznej p. Prystora i min. skarbu p. Matuszewskiego o wsparciach dla inwalidów cywilnych.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie, z dniem 1. lipca 1930, przyczem dodano, następujące postanowienia:

Inwalidom cywilnym, względnie członkom rodzin inwalidów cywilnych i osobom pozostałym po nich, którzy uskutecznią zgłoszenia o wsparcie po dniu 1-go lipca 1930 r. będą przyznawane wsparcia od chwili wniesienia zgłoszenia. Termin do wnoszenia zgłoszeń o wsparcie z tytułu uszkodzeń i wypadków śmierci, zaszłych w czasie ubiegłych wydarzeń wojennych upływa z dniem 31. (?) września 1930 roku.

Skąd p. Prystor dowiedział się, że wrzesień liczy aż 31 dni, tego nie wiemy. Ale jak wyglądają te „hojne“ wsparcia dla inwalidów cywilnych? Oto tak:

Wysokość wsparcia państwowego dla inwalidów cywilnych, zależna jest od stopnia zmniejszenia się zdolności do zarobkowania i wynosi począwszy od 1-go lipca 1930 roku:

a) przy niezdolności do pracy od 25 procent do 31 procent — 3 zł. miesięcznie.

b) przy niezdolności do pracy od 36 procent (?) do 45 procent — 6 zł. miesięcznie.

c) przy niezdolności do pracy od 46 procent do 60 procent — 10 zł. miesięcznie.

d) przy niezdolności do pracy od 61 procent do 80 procent — 15 zł. miesięcznie.

e) przy niezdolności do pracy od 81 procent do 100 procent — 20 zł. miesięcznie.

f) jeżeli zachodzi zupełna niezdolność do pracy, wymagająca szczegółowej pielęgnacji, — 25 zł. miesięcznie.

Jak musi być inwalidom na sumieniu, gdy przeczytają, że przy 100 proc. niezdolności do pracy, otrzymają aż 20 zł. wsparcia, a przy literze f) to napewno pomyślą, że to kpiny z cudzego nieszczęścia. „Szczególna pielęgnacja“ za 25 zł. miesięcznie

To rozporządzenie należy, jak najrychlej znowelizować, trzeba inwalidom dać wsparcie wyższe!

A jeżeli rząd chce odpowiedzieć, że nie ma pieniędzy — to na cele sanacyjne pieniądze są? Na luksusowe samochody, na pałace, na kosztowne gmachy rządowe, pieniądze są?

Na różnych bokserów, na organizacje sanacyjne pieniądze są?!!

———

Z wydawnictw.

„WIADOMOSCI LITERACKIE“ w nr. 29 zawierają: J. Liebert: Fanatyk urody życia (K. Wierzyński); dalszy ciąg ankiety „W pracowniach pisarzy polskich“; M. B. Lepecki: Zagłada Indjan na Ziemi ognistej (Korespondencja). St. Lenkowski: Mitologja grecka w epokowem opracowaniu (T. Zielińskiego „Swiat antyczny“). kilka omówień świeżych wydawnictw, kronika zagraniczna, Tydzień bibljograficzny. Numer. — jak zwykle — ozdabia szereg ilustracji.

—o—

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA. Pod tym tytułem ukazał się drugi zeszyt roku X. (1930) kwartalnik, będącego organem Minist. Pracy i Opieki Społecznej.

Na treść zeszytu składają się następujące artykuły: E. Sisslego: O istocie umowy o pracę, J. Gnojńskiego: Na marginesie noweli do ustawy z dnia 1-go sierpnia 1919 r., o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a robotnikami rolnymi., J. Pobielskiego: Wydatki samorządów na cele opieki społecznej. J. Rosnera: Międzynarodowe unormowanie ubezpieczeń społecznych w górnictwie St. F. Polsko-francuska konwencja o ubezpieczeniu górniczem. Zamyka zeszyt obszerny przegląd orzecznictwa sądowego, oraz bibljografja.

—o—

FR. KUBKA.

2)

Ballada chłopska.

(Ciąg dalszy).

III.

Od czasu wybuchu wojny nie tańczono tak tutaj. Muzyka grała od wczesnego rana, strzelano ostro z rewolwerów w grudniowe, śnieżyste powietrze. Inwalidzi i urlopnicy zapijali się i bili już od rana; narzeczona wyjechała z domu białemi końmi do kościoła, a proboszcz dostał tysiąc koron, choć miał tylko krótką przemowę do nowożeńców.

Była cała gromada dziewcząt ale niewielu chłopców do tańca. Wysunęli się wobec tego żołnierze w zabrudzonych mundurach i wielkich bućiskach. Bądź co bądź solidnie dźwięczały żelazne podkówki na obcasach, bijąc o podłogę. Piwa było mało, chociaż pan młody sprowadził pięć beczek ze swej posiadłości. Za to pito białą wódkę i rum. Jedzenia w nadmiar, prawdziwa uczta po zabiciu świni. O wszystko postarał się pan młody... garb musiał go coś niecoś kosztować. A to ci djabelski garbus! Żołnierze zazdrościli mu garbu, a Tonda Kropacz odgrażał się, że go zaraz po jedzeniu nabije. Musi go porządnie wymłócić, aby on miał jakieś pojęcie o wojnie.

Nie słyszano dalekiego grzmotu armat.

Ale wojna była tu, między nimi. Mówiono o niej, przeklinano ją, liczono się z nią. Jedni złorzeczyli jej głośno i namiętnie, inni po cichu chwalili ją sobie — była wtedy wśród nich i siedziała przy stole. Nie — jako gość ...ale każdy czuł ją na swym karku. Każdy dźwigał ją na sobie... potworną, o krwią nabiegłych oczach, o czyhających na mord pazurach, rozchełstaną lubieżnie, głodną, plugawą, pijaną, nikczemną i utuczoną wojnę... Wojskowi kazali muzyce grać marsze. A jednonogi przytupywał pod stołem, a pijani żołnierze maszerowali gęsiego przez izbę gospodnią i ryczeli, komenderując:

— Stój! Broń do nogi! Spocznij!

Kobiety się śmiały, a chłopi cieszyli się swymi dorodnymi synami: „Jak oficerowie!“

Wojskowi raz po raz zamawiali wódkę i lali ją jak żywy ogień w szeroko rozdziawione gardziele: „Jak przed atakiem...“

Żołnierze bełkotali zesztywniałymi językami, żołnierze wyciągali dziewczęta na zimne powietrze i przypierali je do ściany, żołnierze wywrzaskiwali plugawe słowa i obrzucali się niemi jak błotem.

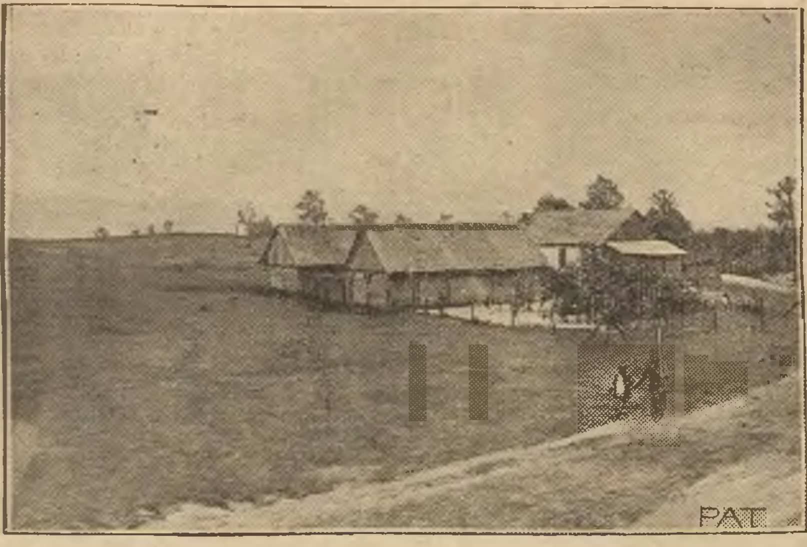
Tego wieś nie widziała jeszcze!

Już o godzinie trzeciej popołudniu — a był jeszcze jasny dzień — wszystko było pijane, a Vaszek Smid, który nabrał zuchwałej pewności siebie, służąc przy trenie, począł w kościele dzwonić na alarm, przyczem pobił kościelnego. A gdy wrócił, opowiadał chełpliwie, jak to pod Monfalcone na sznurze w dzwonnicy powiesił włoskiego księdza, który dawał swoim sygnały, dzwoniąc na Ave Maria.

— Tego kościelnego o mało co nie powiesiłem taksamo!

A pijani biesiadnicy weselni śmiali się do rozpuku, a starcy chichotali niesamowicie, pokaszlując. — Wojna była pośród nich. I podczas tańca rozchodził się dźwięk jak gdy oddział wojska maszeruje nocą, a łopaty uderzają o blaszane miski i flaszki z rumem.

Z krajobrazu polskiego.



Zagroda wśród pól Podola, dokoła cisza i spokój.

„Prezes“ Schmal a legjoniści.

P. Schmal, zrobił się dożywotnim prezesem Związku Legjonistów i dotąd nie było siły, aby go z tego reprezentacyjnego, a jak się obecnie okazuje intratnego stanowiska usunąć. P. prezes bowiem urządził się bardzo wygodnie, walnych zgromadzeń członków poprostu nie zwoływał, zwoływał tylko od czasu do czasu, zwłaszcza, gdy zaczynała mu się ziemia pod nogami palić, „konferencję delegatów“, których sam mianował; którym zwracał koszta podróży, a tak zorganizowana „konferencja“ uchwalała stale hołd dla marszałka, i uznanie dla prezesa Schmala; na tem kończyła swe obrady. W Warszawie mnożyło się archiwum schmalowskich adresów hołdowniczych, co umacniało stanowisko prezesa lwowskiego, gdy tymczasem legjoniści ze skóry wyskakiwali z oburzenia, klęli bezsilnie, gdyż związek legjonistów we Lwowie właściwie nie istniał, nic nie robił, tylko kilkunastu członków i wielki pusty lokal zapełniany od czasu do czasu na „akademjach“, na które z obowiązku przychodziły różne urzędowe osobistości, lub bankiety kosztowne, na które pieniądze, zawsze się znalazły.

Ogół legjonistów stronił od tego lokalu i jego uroczystości, jak od zapowietrzonych.

Ale cierpliwość ich się wreszcie wyczerpała. Gdy nie pomogły poufne interwencje, wydobyto całą sprawę na światło dzienne. Urządzono dwa tłumne wiece legjonistów, na których okazano w całości cuchnącą postać p. prezesa, uchwalono założyć osobny oddział związku legjonistów, wybrano nowy zarząd i wysłano delegację do Warszawy z żądaniem usunięcia p. Schmala.

Walka rozgorzała na noże, bo Schmal i jego objuczeni synekurami i dobrymi interesami adherenci nie zasypiają sprawy. Mają przecież bardzo wiele do stracenia, wszyscy też siedzą na tłustych posadach w Związku Kas chorych. Schmal zwalcza swoich przeciwników, że to antypaństwowcy, komuniści, cekawiści i tą bronią gotów tę walkę wygrać. W sanacji siedzi bowiem różna hołota i bezkarnie tuczy się na życiu publicznem, a nikt nie myśli jej usuwać. Kto manifestuje swoją prawowierność, jest nienaruszalny. Nikt nie pyta o wartość moralną tych prawowiernych. Tem silniejszą jest ich pozycja, gdy ideowcy zaczynają z tej zapowietrzonej formacji uciekać. Dlatego Schmal w tej walce nie może przegrać, jego zmiotą z widowni inne zupełnie siły.

Za wesoły kawał -- zamknięto go w domu warjatów.

W „Polonji katowickiej“ czytamy o następującym wypadku:

Niejaki Kadziński, krotochwilny endek z Wolsztyna w Wielkopolsce, podczas jakiego zgromadzenia sanacyjnego, zjawił się na sali i uroczyście kroczył przez salę z wielkim talerzem pełnym musztardy, który postawił na stole przed sanacyjnym prelegentem. Wesoły Kadziński na głowie miał kapelusz, ozdobiony w wstążkę, na której widniał napis: „Precz z fajdanem“. Ludziska strasznie się ubawili, ale zgorszyli się sanatorzy i o przykładnej karze pomyśleli:

Nazajutrz po tej zabawie, posłano do domu Kadzińskiego policję i kazano żartownisia odprowadzić do lekarza powiatowego.

Kadziński pozostawał w ciągu paru godzin pod strażą policji, — poczem na rozkaz starosty — przewieziono go do lecznicy dla umysłowo-chorych w Kościanie, albowiem lekarz powiatowy znany sanator „podejrzewał“ że K. cierpi na manję prześladowczą.

Rodzina i znajomi Kadzińskiego bezskutecznie starali się o zwolnienie Kadzińskiego, który jest człowiekiem zupełnie normalnym.

Kadziński od dawna był solą w oku miejscowej sanacji. Robiono nań donosy, do jego przełożonych w biurze, do prokuratury, i władz, przesłuchiwano go na policji o każde niemal zdanie, jakie wypowiadał gdzie na wiecu, śledzono go i stale odmawiano mu pozwolenia na pobyt w strefie pogranicznej.

W rezultacie za napis: „precz z fajdanem“ umieszczono go w szpitalu dla umysłowo- chorych.

O godzinie siódmej jednonogi zaprodukował się solo. Począł tańczyć czardasza, którego nauczył się w Bekes-Csaba. Tańczył go sam, w tempie zwykłego marsza ale nikt nie widział, że tańczy z nim hojno, jaskrawo wymalowana dziewka publiczna z wyłupiastemi oczyma, bezwstydna w ruchach i słowach. Po jakimś czasie jednonogi opadł ciężko na stołek zaniósł się szlochem.

O dziewiątej przyszło do krwawej bójki między dwoma żołnierzami; zaniesiono ich do domostw rodzinnych, gdzie opatrzyły ich żony. Rozlana krew lepiła się do podeszw... Cała izba pocętkowana była brunatno-czerwonemi plamami. Połowie gości zrobiło się niedobrze; kobietom od słodkawego zapachu krwi, mężczyznom od zbytniego spożycia tłustości i od wódki. W milczeniu, chwiejąc się na nogach, wysuwali się z gospody i kierowali się po śniegu do swych chat.

Pozostali pili dalej. Starzy chłopi grali w karty... mieli wielkie banknoty.

Tego wieś nie widziała jeszcze!

I nigdy nie spodziewała się była ujrzeć — siedzących obok siebie — tak piękną pannę młodą i tak wstrętnego garbusa, jako jej męża.

— To wojna, to wojna — westchnęła stara kowalicha i przeżegnała się.

IV.

O wpół do dwunastej wóz zatrzymał się przed domostwem.

Pan młody wysiadł i według zwyczaju miejskiego pomógł wysiąść swej żonie. Przeszli przez wielką bramę białego domu z nowym, czerwonym dachem. Zagroda była jak wymarła. Nie zapiał przez sen ani jeden kogut, nie zaszczekał pies. Puste domostwo ostatniego zniekształconego fizycznie spadkobiercy starego rodu chłopskiego witało nową panią posępnem milczeniem. Może jutro rano będzie przyjemniej i weselej... gdy służba przyjdzie z powitaniem.

Garbus począł pokaszliwać. Przez cały czas zabawy weselnej nie zaśmiał się ani raz; siedział w napięciu dławiącej go namiętności.

Teraz coś się w nim rozluźniło, roztajał. A zawsze przy jakiejś poldniecającej go myśli musiał kaszleć.

— To nasza sypialnia. Urządzona jest po pańsku. Wejdź, rozbierz się i zgaś światło. Gdy zgasisz, przyjdę.

Wstydził się nieco... Swojego garbu, swych potwornie długich rąk i za krótkich nóg. Otwarł drzwi, zapalił lampę na stole i wysunął się.

Gdy zgasisz, przyjdę, — powtórzył z poza drzwi.

I tutaj nad drzwiami na tle czarnego aksamitu, ujętego w ramki, widniał napis:

— Niech Bóg darzy szczęściem!

V.

Mara rozgląda się po pokoju. Rozbiera się powoli, bo czuje trwogę.

Trwogę przed garbusem i jego dotknięciem. Bodaj na chwilę odwlec jego przyjście! Nie przyjdzie, dopóki ona nie zgasi światła. Przez szczelinę w drzwiach widzi światło. A dy nastanie ciemność, będzie to znak, że go żona wzywa.

— Niech czeka!

Lampa rozściela jasno żółte światło po stole. Story są spuszczone, w piecu napalono. Kto to wszystko przygotował? A kto przygotował łóżka do spania? Niewidzialna służba. Pańska obsługa!

Rozebrała się i patrzy na zegar. Czarną plamą zarysowuje się w kącie zegar z kukułką. Za chwilę będzie dwunasta. (C. d. n.).

Stolica Estonji, Tallin.



Za przykładem faszystów fińskich (lappowców) ruch faszystowski ogarnął również chłopów estońskich, którzy przygotowują się do marszu na stolicę Estonji Tallin (Rewal). Przywódcy tego nacjonalistycznego ruchu zarówno w Finlandji jak i w Estonji pod pozorem zwalczania komunizmu, przygotowują atak na dotychczasowe zdobycze robotnicze.

Mord z zazdrości.

KRAKÓW. W niedzielę rano rozegrał się tu ponury dramat, mający za tło zazdrość jednej kobiety o drugą. Mianowicie 40-letnia Marja Hendlowa, żona porucznika 20 p. p., zamieszkała w koszarach przy ul. Warszawskiej,

zastrzeliła pod bramą koszar 22-letnią Marję Laskowską,

wdowę po sierżancie. Po dokonanym czynie Hendlowa sama zjawiła się na policji złożywszy rewolwer, opowiedziała o motywach swego czynu. Mianowicie wiedziała ona, iż Laskowska utrzymuje stosunek miłosny z jej mężem, którego poznała przed rokiem. Wczoraj rano, gdy H. otrzymała wiadomość, iż jakaś kobieta czeka na porucznika Hendla, korzystając z tego, że mąż jej jeszcze spał, wyjęła z komody jego rewolwer i wyszła przed bramą. Tu zobaczywszy Laskowską, jeszcze raz ją prosiła o zerwanie stosunku z jej mężem, ale spotkała się z kategorycznym sprzeciwem z jej strony. Wówczas dobyła rewolweru i oddała w kierunku L. jeden strzał.

Laskowska ciężko raniona w głowę, zmarła w karetce pogotowia w drodze do szpitala. Hendlowa została aresztowana i odstawiona do więzienia.

Köpenick w polskiem wydaniu.

Do starostwa w Będzinie nadeszła z Warszawy depesza tej treści:

„Przyjeżdżam na szereg odczytów z ramienia ministerstwa oświaty. Proszę przygotować lokal. Jerzy Kościesza“.

Urzędnicy po przeczytaniu tego komunikatu zastanawiali się o co właściwie chodzi. Nikt nie znał takiego Kościeszy, zapotrzebowania na odczyt na razie nie było, tem nie mniej jednak postanowiono zarezerwować pokój dla prelegenta w miejscowym hotelu „Bristol“.

Nazajutrz rannym pociągiem przyjechał ów tajemniczy delegat. Wprost z dworca udał się do starostwa i poprosił o audjencję. W rozmowie z zastępcą pana starosty oznajmił, że odczyty które wygłosi z polecenia ministra, będą miały charakter propagandowy, podniosą ducha słuchaczów, przyczynią się do umoralnienia młodzieży. Starostwo przydzieliło prelegentowi specjalnego asystenta, aby mógł zwiedzić miasto i wywiózł dobre wrażenie Dostał pokój na pierwszem piętrze, w pierwszorzędnym, jak na tutejsze stosunki hotelu. Jadł i pił oczywiście na kredyt. Restauratorowi nawet do głowy nie przyszło, że taki dygnitarz może czmychnąć.

Po czterodniowym pobycie, Jerzy Kościesza ulotnił się cichaczem. Żadnego odczytu nie wygłosił. W hotelu pozostawił nieuregulowany rachunek, w wysokości 400 zł.

Jak wynika z dochodzenia policyjnego, jest to znany na bruku łódzkim oszust, Stanisław Kokowski Rozesłano za nim listy gończe.

Jedna nasuwa się uwaga: Co sądzić o owych panach ze starostwa, którzy przez cztery dni nie poznali się na hultaju i zwykłego łotrzyka honorowali jako „delegata ministerstwa“.

Z dnia.

Migawka elektryczna.

W dniu 14 lipca 1930 r. jechałem wozem tramwajowym linji 1, stojąc na pomoście obok motorowego. Tuż koło koszar policji państwowej wsiadło dwóch pracowników M. Z. E., silnie podrażnionych czy też przestraszonych po przejściu, jakie ich spotkało przed chwilą, o czem dowiedziałem się z ich rozmowy nawiązanej z trzecim kolegą.

Z rozmowy tej dowiedziałem się, że byli to dwaj konduktorzy. Dyrekcja M. Z. E. na prośby pracowników zobowiązała się dostarczyć przez firmę Dąbrowskiego dobrze idące zegarki służbowe; ci dwaj nieszczęśliwi zapisali się w biurze na II-gim oddziele na zapotrzebowanie zegarków, za które należytość w kwocie zł. 65.— Dyrekcja ściągnie ratalnie z poborów.

W dniu wyżej wspomnianem zgłosili się ci dwaj biali murzyni w Dyrekcji M. Z. E. po odbiór zegarków i tu skierowano ich do p. Kanarowskiego, który jest szefem biura zakupów dla zapotrzebowania M. Z. E. Po wejściu do biura, odezwał się pan szef do jednego z tych biedaków, wskazując na bluzę: „Co to jest na bluzie?“ — Zapytany odpowiedział, że jest to znak od torby. W odpowiedzi usłyszał głos szefa: „podszyć torbę!“ Pracownik wyjaśnił, że torbę ma podszytą, jednakże w tym roku zrobiono bluzy z lichej materji, która po kilkurazowem użyciu świeci się (nie wiedział nieszczęśliwiec, że materjały na ubrania zakupił p. Kanarowski, gdyż jemu przydzielił dyr. Dziewoński dział umundurowania personalu). Wypowiedziane krytyczne zdanie przez robociarza podziałało na szefa, jak czerwona płachta na byka, i rzucił się z groźbą zawieszenia go w pracy — bo gdy zapytał o nazwiska i w liście zapisanych nie znalazł, począł czynić wyrzuty, że chcą brać zegarki na handel, kiedy się na nie niezapisali. „Za wprowadzenie władzy w błąd zostaniecie zawieszeni w pracy i pociągnięci do odpowiedzialności!“ — Po długich tarapatach wyjaśniło się, że to biuro wykazu zapisanych na zegarki szefowi jeszcze nie przedłożyło i temu zawdzięczają uniknięcie dyscyplinarki, co jednak od pana szefa usłyszeli, tego im nikt nie odbierze.

—o—

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).



Ruiny starożytnego zamczyska

pod Chęci ami w woj Kiele kiem.

Zemsta zdradzonej kochanki.

ŁODŹ. 42- letni p. W. po powrocie z Krynicy, gdzie odbywał kurację. — o którym nie uprzedził żony — złapał ją na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej z 27- letnim N. Zdradzony mąż załatwił się krótko, wyrzucił z domu żonę, która przeniosła się do rodziny w Pabjanicach.

„Ten trzeci“ zaś zamieszkał na letnisku, w Czarneckiej Górze.

Estera W. dowiedziawszy się, iż kochanek, jej, przez którego straciła męża, zdradza ją na prawo i lewo zrozpaczona podążyła na Czarnecką Górę i — spotkawszy się z kochankiem zaczęła mu czynić wyrzuty. Następnie udobruchała się napozór ; udała się wraz z Edelistem do jego pokoju.

Tutaj podczas czułej sceny wydobywszy z ukrycia brzytew, okaleczyła go haniebnie, poczem zbiegła. Na krzyki straszliwie okaleczonego zbiegli się sąsiedzi, którzy odstawili rannego do miejscowego sanatorium, gdzie ku swemu przerażeniu E. dowiedział się, iż został pozbawiony męskości.

W zdołała się ukryć.

—o—

Śmierć włamywacza z rąk żony.

Skrytobójczy mord czy zabójstwo w Zamarstynowie?

(y) Panie komendancie, palnęłam męża po łbie, a on się nie rusza. Chyba tylko gra warjata. — Temi słowy zagadnęła w ub. niedzielę rano koło kościoła w Zamarstynowie komendanta miejscowego posterunku Jóźwina, niejaka Julja Budzińska.

Natychmiast wysłano na miejsce posterunkowego, by stwierdził, jak się sprawa przedstawia.

Budzińska była małżonką Franciszka B., notowanego włamywacza, pozostającego stale bez zajęcia. Budziński prawdopodobnie z kradzieży pobudował dom, w obawie przed sekwestrem zaintabulował na żonę.

Do mieszkania ich udał się policjant, gdzie zastał leżące na otomanie zwłoki Budzińskiego z rozbitą czaszką.

W czasie przesłuchania Budzińska zeznała, że po całonocnej pijatyce wrócił mąż do domu, wywołał awanturę, grożąc jej wyłupieniem oczu.

Budzińska widząc w ręku pijanego nóż i rewolwer chwyciła stojący na trymudce flakon sporządzony z armatniego pocisku i uderzyła nim męża po głowie, poczem zbiegła.

Zabójczyni liczy 36 lat, mąż zaś jej 39. Pożycie ich było złe. Budziński nie dawał żonie pieniędzy na utrzymanie, wobec tego musiała ona chodzić do posługi. Sam zaś utrzymywał stosunki z innemi kobietami, urządzał awantury w domu, bijąc żonę do utraty przytomności, oraz grożąc śmiercią. Budzińska zażądała rozwodu, mąż zaś sprzeciwił się, domagając się zapisu połowy domu. Spór w tej sprawie zaostrzył sytuację tak, że Budzińska udawała się ze skargami do policji. W poniedziałek rano Budziński wskutek tych skarg miał być odstawiony do Wydziału śledczego. Zginął jednak wcześniej z rąk żony. Przeżycia jej nasuwają podejrzenie, że popełniła ona skrytobójczy mord. Sekcja zwłok wykazała, że Budziński zmarł wskutek jednego tylko udaru, który spowodował załamanie czaszki. Toby świadczyło, że Budzińska działała odruchowo. Dalsze dochodzenia wyjaśnią prawdopodobnie tę zagadkę.

Wielkie i małe litery.

Jedno z piśmideł sanacyjnych podaje do wierzenia następującą wiadomość:

„Sowiecki komisarjat oświaty wydał rozporządzenie zakazujące pisania i drukowania w prasie oraz w książkach sowieckich przez dużą literę: słów: Jezus Chrystus.

O ile wydawnictwa nie zastosują się do nowej ortografji, nakłady zostaną skonfiskowane, a winni będą przed sądem oskarżeni o sabotaż, co grozi zesłaniem „do okręgów ZSSR.“ nietkniętych proletarjacką kulturą“.

Sposobami ,jakimi sowiety chcą uszczęśliwić ludzkość, nie zachwycamy się. Ale podawanie informacji, że w Rosji sowieckiej zakazano pisać wielkiemi literami pewne imiona i nazwiska, nieodpowiadające ideologji bolszewickiej, — to już chyba liczenie na kompletną bezmyślność czytelników.

—o—

Katastrofalne zderzenie się 2 motocyklów.

KATOWICE, 21. 7. (Pat.). Wczoraj wieczorem w Imielinie zderzyły się na szosie między Oświęcimiem a Katowicami 2 motocykle. Jeden z nich należący do Klemensa Czopa, drugi zaś do Brzęka z Imielina. Wskutek zderzenia Czop poniósł śmierć na miejscu, jadąca zaś z nim pasażerka doznała złamania prawej nogi w 2 miejscach oraz złamania lewej ręki. Brzęk zaś złamania prawej nogi i ogólnych potłuczeń. Jadący z nim Czernecki został ogólnie poturbowany. Winę wypadku ponosi Czop, który jechał z nadmierną szybkością. Wszystkich rannych odwieziono do szpitala.

—o—

Kamień na szynach kolejowych.

KATOWICE, 21. 7. (Pat.). W sobotę w godzinach popołudniowych położono na szynach kolejowych między Dąbrówką małą, a Siemianowicami kamień, wskutek czego lokomotywa pociągu towarowego wykoleiła się. Szyny zostały zniszczone na przestrzeni 10 metrów. — Ruch został wstrzymany na 2 godziny. Ofiar w ludziach nie było. Lokomotywa została lekko uszkodzona.

SFILMOWANIE „ORLICY“ OSSENDOWSKIEGO.

PARYŻ, 21. lipca. (Pat.). Wytwórnia paryska „Production Klinger - Kucharski“ realizuje powieść Ossendowskiego p. t. „Orlica“, która była tłumaczona na 19 języków. Film jest reżyserowany przez Jana Kucharskiego, jedynego reżysera polskiego pracującego na zachodzie.

„Orlica“ zostanie nagrana w 6 wersjach: polskiej, francuskiej, angielskiej, niemieckiej, hiszpańskiej i włoskiej. Specjalna ekspedycja udaje się w pierwszych dniach października do Marokko, celem nakręcenia plenairów na autentycznem egzotycznem tle. W ekspedycji tej biorą udział artyści wszystkich narodowości. Za zezwoleniem rządu francuskiego w scenach batalistycznych wystąpi 10-tysięczna armja kolonjalna marokańska.

MIĘDZYNAR. TURNIEJ SZACHOWY.

HAMBURG, 21. 7. (Pat.). Stan międzynarodowego turnieju szachowego po 9 rundzie: Holandja 25 punktów, Polska 24 i pół, Niemcy 24 i pół, Anglja 22 i pół, Asutrja 22, Stany Zjedn. 22, Czechosłowacja 21 i pół, Szwecja 21, Węgry 19 i pół, przy jednej niedokończonej.

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Sprawozdanie bilansowe Spółdzielni „Jedność“

na Polminie za I półrocze 1930.

Obroty za pierwsze półrocze w obu sklepach (sklep Nr. 2, czynny od 1. III. b. r.) wyniosły 84.705.87 zł.

Rachunek strat i zysków wykazuje w zyskach 8894.78 zł., a zatem kalkulacja cen towarów wynosi 10.5 proc. W tym czasie koszta handlowe wynoszą 6.159.48 zł., z tem, że w pierwszem półroczu spłacono większą część rat podatkowych opłaty zabezpieczenia od ognia i kradzieży, oraz opłaty na świadczenia socjalne, tak, że według kalkulacji zarządu, sumy preliminowanej na koszta handlowe 12.000 zł. do końca roku nie wyczerpie się, wystarczy bowiem kwota 10.000 zł.

W roku ubiegłym przy funkcjonowaniu jednego sklepu z obrotem 142.000 zł. koszta handlowe wyniosły 9.500 zł. Tu jest widocznem, ile się oszczędza na administracji przy rozbudowie spółdzielni.

Bilans na dzień 30. VI. 1930 przedstawia się:

Gotówka w kasie	916.47	zł.
Towary w obu sklepach	12782.56	„
Dłużnicy	16901.53	„
Różni	896.81	„
Ruchomości	3601.52	„
Razem	35098.89	zł.

Udziałowcy	5203.31	zł.
Wierzyciele	9385.58	„
Weksle	780.77	„
Fund. zasob.	15359.26	„
Sumy przechodnie	194.47	„
Rezerwa na podatki	1440.—	„
Czysta nadwyżka	2735.30	„
Razem	35098.89	zł.

Uwagi: w pozycjach towary i dłużnicy odliczono jak zwykle 20 proc. Wykazuje to, że faktyczny stan dłużników wynosi około 19 000 zł., z czego 12.000 zł. to długi płynne, które każdego 1-go czy 15-go są regulowane, natomiast reszta, to kapitał martwy, który uwięziony — nie pozwala spółdzielni należycie się rozwijać hamuje obroty. Sprawa ta jest największą troską władz spółdzielni, to też na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej, uchwalono sprawy 22 dłużników winnych około 3000 zł. oddać do sądu stwierdzono bowiem nie jakąś wyjątkową sytuację wskutek obecnego kryzysu gospodarczego ale specjalnie złą wolę w stosunku do spółdzielni. Nie poruszalibyśmy tych przykrych spraw, ale jest to środek ostateczny, po wyczerpaniu wszystkich innych, nie można bowiem dopuścić, by grupka ludzi korzystała ze spółdzielni, kosztem innych członków.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że po zrzeczeniu się przez władze spółdzielni subwencji „Polminu“ w kwocie 6.000 zł. rocznie, czysty zysk za pół roku wyniósł obecnie tyle, ile 1920 za cały rok.

Przybyło 25 członków, ubło 4. Spółdzielnia pozyskała bezwzględne zaufanie członków i mimo ciężkiej sytuacji, choć powoli, ale stale się rozwija, a zarząd czyni wszelkie wysiłki, by drobne usterki, jakie jeszcze mają miejsce w czasie najbliższym usunąć.

Kronika Stanisławowska

ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW.

STANISŁAWÓW, 21. 7. (Pat.). Dnia 20 lipca aresztowano w Stanisławowie 8-miu członków K.P.Z. U. i Z. M. K. i oddano ich sędziemu śledczemu pod zarzutem zdrady głównej, której dopuścili się przez werbowanie członków do organizacji komunistycznej, branie udziału w demonstracjach oraz przez kolportaż bibuły komunistycznej.

POŻARY.

STANISŁAWÓW, 21. 7. (Pat.). Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci, spłonęły onegdaj cztery zabudowania gospodarskie w Łanach, powiat Stanisławów, oraz jedno w Topilach ad Kończaki, powiat Stanisławów.

PRZEMYŚL.

Moralność sanacyjna.

Z Przemyśla piszą nam: Niejednokrotnie pisaliśmy o wartości moralnej ludzi, którzy w systemie pomajowym znaleźli się na stanowiskach rządowych i samorządowych. „Majoryzacja“ Kas chorych ma w swojej historji zapisane nazwiska Ochmanów, Szmalów, Zakrzewskich, Zielińskich, Nadziei i wszelakich mniejszych i większych Zinsów. Ludzie ci, bez żadnych kwalifikacyj, rozsiedli się w instytucji ubezpieczenia społecznego a pozbawiając pracy starych, wytrawnych urzędników, otoczyli się elementem o najgorszej kondujcie, który miał być narzędziem w ich niecnej robocie, nakazanej z góry.

Osławiony Nadzieja, który po spełnieniu roli jaką mu wyznaczyli jego mocodawcy, wyrzucony został ze Lwowa, pozostawił po sobie osobnika w Kasie przez niego przyjętego, niejakiego Zygmunta Wójciaka z Przemyśla. Indywiduum to, jak się dowiadujemy z „Głosu Przemyskiego“, ma bardzo niechlubną przeszłość mimo swego młodego wieku. Przez kilka lat był administratorem „Głosu Przemyskiego“ gdzie nie wyliczył się z kilku tysięcy złotych. A kiedy go napiętnowano publicznie i nazwano pospolitym złodziejem, wówczas z zemsty napadł na tow. dra Grosfelda, a następnie na tow. Belucha w Przemyślu i oddał do niego trzy strzały, które na szczęście chybiły. Jeszcze sprawa w sądzie przemyskim nie zakończona, a Wójciak, który zasłużył się dobrze BBS-owi i Burdzie, otrzymuje w nagrodę posadę w Miejskiej Kasie chorych we Lwowie.

Komentarze są zbyteczne. Zgnilizna toczy jak rak całą sanację, która otacza się indywiduami z pod najciemniejszej gwiazdy. Tam, gdzie niema kontroli publicznej tego rodzaju element jest zawsze mile widziany. Niedaleka przyszłość zmiecie ich jednak. Wrócą do swoich „zawodów“ a niejeden może i za kary więzienne Społeczeństwo uwolnione od tych pasorzytów sanacyjnych odetchnie spokojnie

—o—

Wycieczka uczniów drukarskich

z Poznania.

Wczoraj przedpołudniem przybyła do Lwowa wycieczka krajoznawcza uczniów sztuki drukarskiej zgrupowanych w Stow. „Grafia“ w Poznaniu. W wycieczce tej wzięło udział około 30 osób, pod przewodnictwem tow. Hałupki. We Lwowie są oni gośćmi „Ogniska“.

Mili goście pozostaną we Lwowie przez 4 dni, zwiedzą miasto i zabytki godne widzenia, oraz większe zakłady graficzne.

Gości oprowadzali po mieście sekretarz „Ogniska“ tow. Kwaśniewski Stefan, tow. Musij, Moszyński i in.

Bokserem, majchrem

i „pazurami“

(y) W ub. niedzielę obok restauracji Kartena przy ul. Gródeckiej l. 147 niejaki Jan Torba zaatakował nożem Michała Solskiego, Stanisława Maksymowicza oraz braci Eljasza i Karola Jupenów. W czasie bójki Torba doznał 6 ran na głowie, plecach i ramieniu, Karol Jupen jedną głęboką ranę na policzku, inni zaś rany na głowie. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. udzielił im pierwszej pomocy, Torbę zaś i Jupena odwieziono do szpitala.

W ul. Piotra niejaki Antoni Kot napadł w nocy na Stanisława Walczyka, pobił go po całem ciele, zadając liczne obrażenia.

Wasyl Romańków w drodze do Lesienic został napadnięty i poraniony nożem przez jakiegoś osobnika.

W ul. Lenartowicza niejaki N. Myćka pobił i zranił na twarzy Józefa Matuszyńskiego.

Bronisława Głąbicka, zam. przy ul. Potockiego 31, doniosła policji, że jej sublokatorka Magdalena Krupska pobiła ją, podrapała na twarzy, oraz obrzuciła doniczką z kwiatami, blaszanką z wodą i naczyniem ze śmietaną.

Tekla Hołosowska, zam. przy ul. Piotra Skargi, uderzyła polanem po głowie 4-letniego syna sąsiada Jana Opryska.

Karol Dobrowolski, zam. przy ul. Częstochowskiej 31, doniósł policji, że jakiś osobnik zbił mu kamieniem 5 szyb w oknach mieszkania.

Bracia Podgórscy, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 48, nie zapłacili cechy za wypite trunki, wywołali awanturę i zbili kilka szklanek w restauracji H. Angstreicha w Gabryelówce.

Pozatem policja przytrzymała Teofila Filipczaka za opilstwo, oraz Michała Zatwardnickiego za grożenie śmiercią Kazimierze Migowej.

ZGINĄŁ OD UDERZENIA ŚMIGŁA.

WARSZAWA, 21. lipca. (tel. wł.). Na lotnisku w Pucku aparat lądujący uderzył śmigłem w głowę ppor. Podgórskiego i zabił go na miejscu.

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek o 8-mej „Rywale“
Sroda, o g. 8 „Rywale“, z udziałem dyr. Rygiera i Suchcickiego.
Czwartek, o g. 8 „Rywale“.

—o—

TABLETKI-TOGAL są skutecznym środkiem przy cierpieniach reumatycznych, podagrze, bolach nerwowych i bolach głowy, migrenie i grypie. Niezwykłe powodzenie i rozpowszechnienie Togalu tłumaczy się nadzwyczajnemi rezultatami, jakie osiągnęli lekarze i kliniki w stosowaniu tego środka. Togal wstrzymuje nagromadzenie się soli moczowej.

—o—

METODY. Jeden z robotników zwraca się do nas z zażaleniem na Fabrykę maszyn przy ul. Janowskiej 135. A mianowicie robotnik ten przyjęty został do pracy w charakterze majstra gisserskiego. Po okresie próbnym, który trwał 7 dni, robotnika tego zatrudniono jeszcze przez tydzień, a następnie bez wszelkiego powodu i bez 14-dniowego wypowiedzenia oddalono go z pracy. Stosowanie takich metod firmie tej zaszczytu nie przynosi.

ZWŁOKI DZIECKA W PEŁTWI. Strażnik wodny Teodor Mandzi, zam. w Pikułowicach koło Lwowa, znalazł w korycie Pełtwi na terenie tej gminy zwłoki niemowlęcia płci męskiej, liczące około 6 miesięcy. Trupka odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

ZAMACH MORDERCZY W SOKOLNIKACH. Onegdaj wieczór w Sokolnikach, koło Lwowa, tamtejszy parobek Wład Kroczak, mając jakieś porachunki z Wojciechem Kroczakiem, strzelił z zasadzki i zranił go kulą rewolwerową w szyję. Kroczaka odwieziono do szpitala we Lwowie celem wydobycia kuli. Ohydny zbrodniarz zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

ŚMIERĆ KONDUKTORA POD KOŁAMI POCIĄGU. W Posadzie Chyrowskiej, pow. Stary Sambor, w czasie przetaczania wagonów na stacji kolejowej, konduktor Józef Paszkiewicz dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu w chwili gdy szedł do koszar na spoczynek. Tragicznie zmarły osierocił żonę i dzieci.

ZBIERAJĄC RUMIANEK STRACIŁA NOGĘ. 53-letnia Katarzyna Urbańska wczoraj popołudniu zbierała rumianek za rzeźnią na Gabrvelówce. W tym czasie szybował pociąg kolejowy na torze, łączącym dworzec Podzamcze z rzeźnią. Urbańska, zajęta zbieraniem rumianku na torze nie zauważyła toczący się wóz i dostała się pod koła, które przejechały jej prawą nogę, odcinając ją od tułowia. Nieszczęśliwą odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

CHŁOPIEC POTRĄCONY AUTEM. Józef Koszelowski, zam. w Tarnopolu, kierując autem w ul. Dojazdowej potrącił 5-letnigo Kazimierza Letza, zam. przy ul. Działyńskich l. 5., który doznał na szczęście tylko wewnętrznych obrażeń. Po zaopatrzeniu w szpitaliku św. Zofji pozostawiono go opiece domowej.

DOKTOR ARESZTOWANY ZA FAŁSZERSTWO. Wydział śledczy aresztował dr. Hirscha Lamma, zam. przy ul. Gazowej, za fałszowanie podpisów na wekslach.

CZYJE RZECZY? Wczoraj zdeponowano w policji: flakon syrenowy od auta marki „Lucac Sparton“ nr. 1029, torebkę damską znalezioną przez dr. M. Gützlerównę na Wysokim Zamku, torebkę damską znalezioną w ul. Słonecznej, legitymację na nazwisko E. Tkacza-Niżańskiego znalezioną przez Hermana Rosselesa, oraz młotek i 5 kluczy znalezione przez S. Kapuściaka w realności przy ul. Teresy 2 a.

ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Jan Kwiatkowski, zam. przy ul. Dwernickiego l. 50 doniósł policji, że jakiś osobnik skradł mu aparat fotograficzny, wartości 600 zł.

Z mieszkania Heleny Rożankiewicz przy ul. Lindego l. 9. skradziono garderobę, wartości 800 złotych.

Zygmunt Czechowicz został aresztowany za kradzież 20 do źł. na szkodę Samuela Sznuppa, zaś Ozjasz Grume za kradzież pieniędzy wraz z chusteczką na pl. Solskich na szkodę Parani Sidelnik.

Mieczysław Juźkiewicz, Eugenjusz Nakoneczny, Stanisław Bałach, zostali aresztowani jako podejrzani o kradzież na szkodę Bernarda Pancera.

Pozatem aresztowano Stefana Szwinta i Chunę Fraenkla za różne kradzieże.

———

Komunikat Rady Zw. Zawodowych.

Wobec likwidacji zatargu w przemyśle kaflarskim — upraszam wszystkie Związki Zawodowe — o wstrzymanie dalszej zbiórki na rzecz bezrobotnych — z tem, że listy składkowe należy zamknąć i kwoty odprowadzić na ręce **tow. Barańskiego, Lwów, Zielona 7.**

Wzywam łamistrejków z prowincji przybyłych — by we własnym interesie natychmiast Lwów opuścili.

Imieniem Rady Zw. Zawodowych składam robotnicze podziękowanie wszystkim Zarządom Związków — za szybką pomoc materjalną, jakoteż moralną — jakiej użyczyli tow. kaflarzom w ich walce.

Wzywam tow. kaflarzy, by zechcieli zwiększyć poczytność pisma robotniczego „Dziennik Ludowy“, który w walce tej do zwycięstwa wiele się przyczynił — i **abonament zdwoić.**

Za Wydział Wykonawczy Rady Zw. Zaw.
Władysław Laskowski,
przewodniczący.

———

Sport

MISTRZOSTWO LIGI.

Polonja — Legja 3:1.

MISTRZOSTWA OKRĘGOWE.

Pogoń (Stryj) — Hasmonea 3:1.
Lechja — Janina 4:0.
Pogoń I B — Czarni I B 2:0.
Polonja — Switeź 4:0.
Resovja — Ukraina 2:1.

———

Klęska Legji w spotkaniu z Polonją dopomogła Cracovji w uzyskaniu mistrzostwa w pierwszej kolejce tegorocznych rozgrywek ligowych.

Oblicze tabeli ligowej przedstawia się następująco:

1) Cracovia 11 gier, 18 punkt., st. bram. 23:9. 2) Legja g. 10, 1 5p. br. 21:11. 3) Warta 11 g., 15 p., br. 27:16. 4) Wisła 11 g., 14 p., br. 25:19. 5) Ruch 11 g., 11 p., br. 19:18. 6) Polonja 11 g., 11 p., br. 21:20. 7) Pogoń 11 g., 9 p., br. 17:19. 8) Ł. T. S. G. 11 g., 9 p., br. 16:22. 9) Ł. K. S. 11 g., 8 p., br. 22:21. 10) Garbarnia 11 g., 8 p., br. 24:30. 11) Czarni 11 g., 7 p., br. 10:20. 12) Warszawianka 10 g., 5 p., br. 11:31.

———

Program radjowy.

WTOREK, 22 lipca.

11.58 Retransm. sygnału czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie
12.05 Koncert płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt pt. „Z wędką przez Podhale“ — (Tr. z Krakowa).
18.00 Koncert Orkjestry salonowej Karola Poraj-Koźmińskiego (tr. z Warszawy).
19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20 Transmisja Giełdy roln. z Warszawy.
19.35 Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warsz.).
19.50 Transmisja Opery z Poznania.
Po operze transmisja komunikatów z Warszawy.

———

ŚRODA, 23 lipca.

11.58 Retransm. sygnału czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie
12.05 Koncert płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt pt. „Rumuńsko-Polskie stosunki literackie w wieku XIX“ (tr. z Krakowa).
18.00 Koncert ork. „Oazy“ (tr. z Warszawy).
19.00 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20 Odczyt pt. „Józef Conrad Korzeniowski (ze wspomnień osobistych)“ (tr. z Krakowa)
19.45 Dalszy ciąg rozmaitości.
Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybije godz. 8.
20.00 Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy).
20.15 Koncert wieczorny (tr. z Krakowa).
21.00 Kwadrans literacki „Ze skalnego Podhala“ K. Tetmajerowa (tr. z Warszawy).
21.15 Piosenki i przeboje w wykonaniu p. Stanisławy Żurawskiej (tr. z Krakowa).
22.00 Feljeton pt. „Ułan, który się zgubił“ — wygł. por. Karol Koźmiński (tr. z Warszawy).
22.15 Transmisja komunikatów z Wa awy.
23.00 Muzyka taneczna z „Bagateli“.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy. „Nieśmiertelna miłość“ z Colleen Moore
CASINO: „Swiat cudów i sławy“.
COLOSSEUM: zamknięty.
CHIMERA: Cud XX. wieku.
FATAMORGANA: „Dziewczę z północy“ oraz Buster Keaton.
GRAŻYNA: „Grzesznica bez grzechu“. oraz Pat i Patachon.
KOPERNIK: Ekspres miłości i Gdy północ wybije
LUNA: „Ostatni film“.
MARYSIEŃKA: Ekspres miłości i Gdy północ wybije.
OAZA: „Szpiedzy“.
PAN: „Miłość“ wg. Balzaka.
PALACE: Loy Schaney — Gdzie wschód jest wschodem — dźwiękowy.
PASAŻ: „Herszt bandy potępieńców“ oraz „Ognia“.
POLONJA: „Zmokła kura“ Douglas Fairbanks.
PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.
STYLOWY: Xenia Deni — „Wino miłości“ oraz „Co to jest miłość?“
UCIECHA: Douglas Fairbanks jako „Robin Hood“ oraz komedja „Awantura arabska“.

———

Kącik humoru.



— Mój Boże, jakże mizernie wyglądasz?
— A wiesz dlaczego? Lekarz zaordynował mojej żonie ścisłą dietę.

———

ZDOLNY pomocnik handlowy z działu sukiennego poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji pod „Handlowiec“.

Parcela 200 sążni, przy ul. Droga Kulparkowska Okrężna (narożnik) do sprzedania. Wiadomość „Dziennik Ludowy“ pod „Parcela“

POSZUKUJE się robotnic powyżej lat 18-tu. Zgłaszać się ze świadectwami w Małopolskiej Fabryce Żarówek, ul. Lwowskich Dzieci 25 od 9 — 1.

POSZUKUJĘ inteligentnego człowieka, który zajmie się opieka chorego nerwowo, na przeciąg miesiąca. Łaskawe zgłoszenia osobiste, Paulinów 12 B, parter drzwi 4.

DO SPRZEDANIA odcinki papierowe, obręcze żelazne z bel. — Leona Sapiehy l. 77.

KAZIMIERZ KORDEK, ogrodnik, lat 19, wychowanek Zakładu w Drohowyżu, poszukuje pracy. Zgłoszenia do Administracji.

GÓRNY ŁYCZAKÓW, w okolicy dworca kolejowego, dół do zasypania ziemią (nie śmieciami), za ewentualną dopłatą. Zgłoszenia: „PEZET“ Akademicka 23, I. p. w godzinach 9 —11 przedpołudniem.

Z „polowania“ w egzotycznej Afryce.



Ważne

dla robotników i pracodawców.

Wobec olbrzymiego kryzysu gospodarczego i wzrastającego z każdym dniem bezrobocia, wydawnictwo naszego pisma, pragnąc przyjść z pomocą bezrobotnym w znalezieniu pracy, pomieszcza stale w dziale drobnych ogłoszeń **bezpłatnie** ogłoszenia zarówno **dla poszukujących pracy robotników,** nie mających w swoich organizacjach zawodowych biur pośrednictwa pracy, jakoteż **dla ofiarujących pracę pracodawców.**

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » » 74 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.